



Prawo co dnia

Nagrywanie czynności w postępowaniu karnym powinno być obowiązkowe. Byłaby to pełna gwarancja rzetelności postępowania – uważa rzecznik praw obywatelskich

Czytaj tylko na pravo.rp.pl

Chcą milionów za zabrany młyn

REPRYWATYZACJA | Jest szansa, że dawni właściciele będą mogli powalczyć o zapłatę za znacjonalizowane firmy.

RENATA KRUPA-DĄBROWSKA

Sąd Najwyższy rozstrzygnie, czy dawnym właścicielom, którym zabrano młyn zbożowy Mokratka na podstawie ustawy nacjonalizacyjnej, należy się odszkodowanie, mimo że do tej pory nie wydano do tej ustawy przepisów wykonawczych.

- Takich spraw są tysiące. Uchwała SN mogłaby otworzyć na krótko drogę do dochodzenia odszkodowania za zabrane firmy, zanim wejdzie w życie ustawa reprivatyzacyjna, która zabiera dawnym właścicielom i spadkobiercom szansę na jakąkolwiek rekompensatę - mówi Maciej Obrębski, adwokat. - Nie sądzę bowiem, by ustawa ta szybko weszła w życie.

Jaka jest skala roszczeń, nie wiadomo, ale można by ją określić, gdyby po uchwale SN pojawiła się możliwość ich dochodzenia.

Brakuje rozporządzenia

Młyn zabrano w 1952 r. na podstawie art. 7 ustawy z 3 stycznia 1946 r. o przejściu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (dalej: ustawa nacjonalizacyjna). Po latach dawny właściciel wystąpił do Sądu Okręgowego w Warszawie o zapłatę 56 mln zł odszkodowania, z tego 29 mln zł miało odpowiadać wartości znacjonalizowanego przedsiębiorstwa, a dalsze 27 mln zł utraconym korzyściom. Sąd odmówił. Według niego dawnemu właścicielowi nie

»OPINIA

Józef Forystek

adwokat specjalizujący się w reprivatyzacji

DLA „RZECZPOSPOLITEJ”



Do tej pory dawni właściciele oraz ich spadkobiercy na różne sposoby próbowali wywalczyć odszkodowanie za zabrane im firmy zgodnie z obowiązującym przed laty prawem. Nic z tego nie wyszło. Nie powiodła się również próba wywalczenia odszkodowania od Skarbu Państwa za zaniechanie legislacyjne, tj. niewydanie rozporządzenia do ustawy nacjonalizacyjnej. SN uznał to za niedopuszczalne. W sprawie młyna Mokratka powód dochodził przysługującego mu odszkodowania wprost z ustawy nacjonalizacyjnej. Jest więc szansa, że wygra i przetrze szlaki innym.

przysługuje żadne odszkodowanie. Zgodnie bowiem z art. 7 ust. 2 ustawy nacjonalizacyjnej wysokość odszkodowania miały ustalać specjalne komisje. Ich funkcjonowanie miało

określić rozporządzenie, którego nigdy nie wydano. Ten fakt zdaniem sądu przesądza o tym, że żadne pieniądze się nie należą. Dawny właściciel odwołał się do Sądu Apelacyjnego

w Warszawie. Według niego skoro nie wydano do tej pory przepisów wykonawczych, to powinno się stosować art. 361 § 2 kodeksu cywilnego, który mówi o pełnym odszkodowaniu.

SA nabrał wątpliwości i wystąpił do SN z pytaniem prawnym, czy dawnemu właścicielowi przysługuje odszkodowanie na podstawie art. 3 i 7 ustawy nacjonalizacyjnej. Skoro bowiem do tej pory nie wydano rozporządzenia, to może ochrona prawnej dla tego roszczenia należy poszukiwać w obowiązującym prawie.

Obowiązujące prawo wystarczy

Według SA takimi współczesnie obowiązującymi przepi-

sami mogą być art. 361 § 2 i art. 363 § 2 kodeksu cywilnego.

Z braku odmiennego przepisu ustawy lub postanowienia umowy naprawienie szkody obejmuje straty, które poszkodowany poniósł, oraz korzyści, które mógłby osiągnąć, gdyby mu szkody nie wyrządzono (art. 361 § 2). Jeżeli natomiast naprawienie szkody ma nastąpić w pieniądzu, wysokość odszkodowania powinna być ustalona według cen z daty ustalenia odszkodowania, chyba że szczególne okoliczności wymagają przyjęcia za podstawę cen istniejących w innej chwili (art. 363 § 2 k.c.). ©©

sygnatura | III CZP 86/17
akt

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki

r.krupa@rp.pl